

GORZOWSKIE
WIADOMOSCI
KOSCIELNE



ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ

LUTY **1969**

Spis treści na m-c luty 1969 r.

STOLICA APOSTOLSKA

1. Encyklika Papieża Pawła VI „*Humanae Vitae*” o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego 25
2. Orędzie Ojca św. Pawła VI na uroczysty obchód „Dnia Pokoju” — 1 stycznia 1969 39
3. Gorzkie Żale — Odpust zupełny 43

EPISKOPAT POLSKI

1. List Pasterski Episkopatu o dążeniu do jedności chrześcijan na Tydzień Modłów o zjednoczenie chrześcijan 1969 r. 43

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

1. Inauguracja nowego roku akademickiego w Gorzowskim Seminarium Duchownym w Gościkowie — Paradyżu 47



GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

600-9416/2

Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

Rok 12

Gorzów — luty 1969 r.

Nr 2

STOLICA APOSTOLSKA

ENCYKLIKA PAPIEŻA PAWŁA VI

„HUMANAE VITAE” O ZASADACH MORALNYCH W DZIEDZINIE PRZEKAZYWANIA ŻYCIA LUDZKIEGO

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Arcybiskupów, Biskupów oraz innych Ordynariuszów, zachowujących pokój i wspólnotę ze Stolicą Apostolską, do Duchowieństwa i Wiernych świata katolickiego, jak również do wszystkich Ludzi dobrej woli.

Czcigodni Bracia i drodzy Synowie
Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Przekazywanie życia*)

1. Bardzo doniosły obowiązek przekazywania życia ludzkiego, dzięki któremu małżonkowie stają się wolnymi i odpowiedzialnymi współpracownikami Boga-Stwórcy napełnia ich zawsze wielką radością, z którą jednak idą niekiedy w parze niemałe trudności i kłopoty. Jeżeli w każdej epoce pełnienie tego obowiązku stawiało przed sumieniem małżonków trudne problemy, to współczesny rozwój społeczeństwa ludzkiego spowodował takie przemiany, że powstały nowe zagadnienia, których Kościołowi nie wolno pomijać milczeniem, ponieważ odnoszą się one do spraw tak ściśle związanych z życiem i szczęściem ludzi.

I.

Nowe aspekty problemu i kompetencje Nauczycielskiego Urzędu Kościoła

2. Dokonane przemiany są rzeczywiście i doniosłe i różnorodne. Chodzi tu przede wszystkim o szybki przyrost naturalny. Wielu ludzi wyraża obawę, ażeby ludność świata nie powiększała się szybciej, aniżeli

*) Nagłówki, których brak w tekście łacińskim Encykliki, dodane są wg tekstu włoskiego.

pozwalają na to stojące do dyspozycji zasoby, i żeby z tego powodu nie zwiększyły się trudności wielu rodzin i narodów, będących na drodze rozwoju. Na skutek tego władze państwowe łatwo mogą być narażone na pokusę, aby zagrażające niebezpieczeństwo zażegnać nawet przy pomocy radykalnych środków. Ponadto nie tylko warunki pracy i mieszkania ale także wzrastające wymagania w dziedzinie zarówno gospodarczej, jak też w dziedzinie wychowania i kształcenia młodzieży, stwarzają takie sytuacje życiowe, w których zarządzenie potrzebom większej ilości dzieci okazuje się dziś często rzeczą uciążliwą. Dają się również zauważyć pewne zmiany nie tylko w ocenie samej osoby kobiety i jej zadań w społeczeństwie, ale także w ocenie wartości miłości małżeńskiej oraz znaczenia stosunków małżeńskich dla tej miłości.

Należy wreszcie zwrócić szczególną uwagę na to, że człowiek dokonał tak zdumiewającego postępu w opanowaniu i racjonalnym wykorzystaniu sił przyrody, że usiłuje rozszerzyć to panowanie na całe swoje życie, a więc na swój organizm, na swe duchowe uzdolnienia, na życie społeczne wreszcie na same prawa, rządzące przekazywaniem życia.

3. W tym stanie rzeczy narzucają się nowe pytania: czy, biorąc pod uwagę zarówno warunki współczesnego życia, jak i znaczenie stosunków małżeńskich dla harmonii i wzajemnej wierności między małżonkami, nie należałoby poddać rewizji obowiązujących dotąd zasad moralnych, — szczególnie jeżeli się zważy, że można je zachować tylko za cenę wielkich, niekiedy heroicznych poświęceń?

Ponadto, czy stosując w tej kwestii tzw. zasadę całościowości, nie należałoby sądzić, że dążenie do mniejszej płodności ale za to bardziej racjonalnej, może z aktów fizycznych obojętnych, uczynić etycznie dozwolonym i mądrym ograniczanie urodzeń? Innymi słowy, czy nie wolno mniemać, że prokreacja, jako cel odnosi się raczej do całości życia małżeńskiego, niż do jego poszczególnych aktów? Prócz tego stawia się pytanie, czy ze względu na większe poczucie odpowiedzialności, jakim się odznaczają współcześni ludzie nie nadszedł już czas, aby zadanie przekazywania życia powierzyć raczej ich rozumowi i woli, aniżeli określonym procesom ich organizmów?

Kompetencje Nauczycielskiego Urzędu Kościoła.

4. Niewątpliwie tego rodzaju zagadnienia wymagały od Nauczycielskiego Urzędu Kościoła nowego i pogłębionego rozważania zasad moralnej nauki o małżeństwie, opartej na prawie naturalnym, naświetlonym i ubogaconym przez Objawienie Boże.

Zapewne nikt z wiernych nie zamierza przeczyć, że w kompetencjach Nauczycielskiego Urzędu Kościoła leży interpretowanie naturalnego prawa moralnego. Nie ulega bowiem wątpliwości, — że — jak to wielokrotnie oświadczały Nasi Poprzednicy¹ — Jezus Chrystus, czyniąc Piotra i Apostołów uczestnikami swojej boskiej władzy i posyłając ich, aby nauczali wszystkie narody Jego przykazań², ustanowił ich zarazem autentycznymi strażnikami i tłumaczami całego prawa moralnego, a więc nie tylko ewangelicznego ale także naturalnego. Prawo bowiem naturalne jest również wyrazem woli Bożej i jego wierne przestrzeganie jest ludzom konieczne do zbawienia³.

Kościół, wypełniając to zadanie, w każdej epoce, szczególnie zaś często w nowszych czasach, wydawał odpowiednie dokumenty, omawiające zarówno naturę małżeństwa, jak też należyte korzystanie z praw małżeńskich oraz obowiązki małżonków.⁴

Specjalne studia.

5. Świadomość tego właśnie obowiązku kazała Nam zatwierdzić i poszerzyć Komisję, powołaną w marcu 1963 r. przez Naszego Poprzednika, śp. Jana XXIII. Poza licznymi specjalistami z różnych dyscyplin, dotyczących tego przedmiotu posiadała ona w swym gronie również pary małżeńskie. Komisja ta miała na celu nie tylko gromadzenie opinii i postulatów na temat nowych zagadnień dotyczących życia małżeńskiego, a szczególnie etycznej regulacji poczęć*), ale ponadto dostarczenie odpowiednich informacji, aby Nauczycielski Urząd Kościoła mógł udzielić właściwej odpowiedzi na oczekiwania, jakie w tej sprawie żywili zarówno wierni jak i inni ludzie na całym świecie.⁵

Prace tych ekspertów, uzupełnione przez opinie i rady, jakich — już to spontanicznie, już to na Naszą prośbę — dostarczyli Nam liczni Nasi Bracia w Episkopacie, umożliwiły Nam lepsze rozeznanie wszystkich aspektów tej złożonej kwestii. Im też wszystkim wyrażamy za to Naszą żywą wdzięczność.

Odpowiedź Nauczycielskiego Urzędu Kościoła.

6. Jednakże wnioski, do których doszła Komisja nie mogły być uznane przez Nas za pewne i definitywne, ani też nie mogły zwolnić Nas z osobistego obowiązku rozważenia tego doniosłego problemu. Stało się tak między innymi z tego również powodu, że w łonie Komisji nie osiągnięto pełnej zgody co do proponowanych zasad moralnych, szczególnie zaś dlatego że przedłożono pewne środki i metody rozwiązania zagadnienia, niezgodne z moralną nauką o małżeństwie, głoszoną z niezmienną stanowczością przez Nauczycielski Urząd Kościoła.

Dlatego to, po dokładnym przestudiowaniu przedłożonej Nam dokumentacji, po bardzo starannym przemyśleniu i rozważeniu zagadnienia, po gorących modlitwach zanoszonych do Boga mocą powierzonego Nam przez Chrystusa mandatu, uważamy obecnie za stosowne dać odpowiedź na te ważne pytania.

II.

Zasady Doktrynalne

Integralna wizja człowieka.

7. Problem przekazywania życia, podobnie jak każdy inny problem dotyczący życia ludzkiego, powinien być tak rozpatrywany, aby — poza aspektami cząstkowymi, należącymi do porządku biologicznego, psychologicznego, demograficznego czy socjologicznego — uwzględnił całego człowieka i całe jego powołanie, obejmujące nie tylko porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny. Z uwagi na to że wielu obrońców sztucznych metod ograniczania liczby potomstwa odwołuje się do wymogów miłości małżeńskiej, czy też odpowiedzialnego rodzicielstwa, konieczną jest rzeczą jasno określić i naświetlić te dwa zasadnicze elementy życia małżeńskiego. Zamierzamy to uczynić, przypominając zwłaszcza niedawny, wysoce kompetentny, wykład na ten temat II Soboru Watykańskiego w Konstytucji pastoralnej „*Gaudium et Spes*”.

*) Termin „regulacja poczęć” jest przyjęty przez moralistów polskich jako termin techniczny na wyrażenie katolickiej doktryny o etycznych zasadach normujących całokształt procesu przekazywania życia ludzkiego. Nie ogranicza się zatem wyłącznie do momentu poczęcia, ale wyklucza wszelkie sztuczne ingerowanie w stan organów rozrodczych oraz zapewnia właściwy przebieg aktów życia seksualnego, jak i normalny rozwój płodu w łonie matki.

Miłość Małżeńska.

8. Miłość małżeńska najlepiej objawia nam swą prawdziwą naturę i godność dopiero wtedy, gdy rozważamy, że początek swój czerpie ona — jakby z najwyższego źródła — z Boga, który „jest Miłością”⁶ i Ojcem, „od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi”⁷.

Małżeństwo bowiem nie jest wynikiem jakiegoś przypadku lub owocem ewolucji ślepych sił przyrody. Bóg Stwórca ustanowił je mądrze i opatrnościowo w tym celu, aby urzeczywistniać w ludziach swój plan miłości. Dlatego małżonkowie poprzez wzajemne oddanie się sobie, im tylko właściwe i wyłączne, dążą do takiej wspólnoty osób, aby doskonalić się w niej wzajemnie, współpracować równocześnie z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowywaniu nowych ludzi. Dla ochrzczonych zaś małżeństwo nabiera godności sakramentalnego znaku łaski, ponieważ wyraża związek Chrystusa z Kościołem.

Jej cechy charakterystyczne

9. Gdy się te sprawy widzi we właściwym świetle, stają się oczywiste charakterystyczne cechy i wymogi miłości małżeńskiej. Ich właściwe zrozumienie jest rzeczą najwyższej wagi.

Jest to przede wszystkim miłość na wskroś ludzka, a więc zarazem zmysłowa i duchowa. To też nie chodzi tu tylko o zwykły impuls popędu lub uczuć, ale także, a nawet przede wszystkim, o akt wolnej woli, zmierzający do tego, aby miłość ta w radościach i trudach codziennego życia nie tylko trwała, lecz jeszcze wzrastała, tak ażeby małżonkowie stawali się niejako jednym sercem i jedną duszą, i razem osiągalni swą ludzką doskonałość.

Chodzi następnie o miłość pełną, to znaczy o tę szczególną formę przyjaźni osób, poprzez którą małżonkowie wielkodusznie dzielą między sobą wszystko, bez niesprawiedliwych wyjątków i egoistycznych rachub. Kto prawdziwie kocha swego współmałżonka, nie kocha go tylko ze względu na to, co od niego otrzymuje, ale dla niego samego, szczególnie, że może go wzbogacić darem z samego siebie.

Prócz tego miłość małżeńska jest wierna i wyłączna aż do końca życia, to znaczy jest taka jak ją rozumieli małżonkowie w tym dniu, w którym wolni i w pełni świadomi, wzięli się węzłem małżeńskim.

Choćby ta wierność małżeńska napotykała niekiedy na trudności, to jednak nikomu nie wolno uważać jej za niemożliwą, wręcz przeciwnie, jest zawsze szlachetna i pełna zasług. Przykłady tak licznych w ciągu wieków małżonków dowodzą nie tylko tego, że wierność jest zgodna z naturą małżeństwa, lecz ponadto, że stanowi ona niejako źródło z którego płynie głębokie i trwałe szczęście.

Jest to wreszcie miłość płodna, która nie wyczerpuje się we wspólnocie małżonków, ale zmierza również ku swemu przedłużeniu i wzbudzeniu nowego życia. „Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Dzieci są też najcenniejszym darem małżeństwa i samym rodzicom przynoszą największą dobrą”⁸).

Odpowiedzialne rodzicielstwo

10. Z tych to powodów miłość małżonków domaga się od nich, aby poznali należycie swoje zadanie w dziedzinie odpowiedzialnego rodzicielstwa. Ponieważ dziś słusznie kładzie się na nie tak wielki nacisk, dlatego musi ono być należycie rozumiane. Rozpatrzyć je przeto należy pod różnymi, ściśle ze sobą powiązanymi i słusznymi aspektami.

Biorąc najpierw pod uwagę procesy biologiczne, odpowiedzialne rodzicielstwo oznacza znajomość i poszanowanie właściwych im funkcji, rozum człowieka bowiem odkrywa w zdolności dawania życia prawa biologiczne, które są częścią osoby ludzkiej.⁹

Następnie, gdy chodzi o wrodzone popędy i namiętności, to odpowiedzialne rodzicielstwo oznacza konieczność opanowania ich przez rozum i wolę.

Jeżeli zaś z kolei uwzględnimy warunki fizyczne, ekonomiczne, psychologiczne i społeczne, należy uznać że ci małżonkowie realizują odpowiedzialne rodzicielstwo, którzy kierując się roztropnym namysłem i wielkodusznością, decydują się na przyjęcie liczniejszego potomstwa, albo też, dla ważnych przyczyn i przy poszanowaniu nakazów moralnych, postanawiają okresowo lub nawet na czas nieograniczony, unikać zrodzenia dalszego dziecka.

Co więcej, odpowiedzialne rodzicielstwo, o którym teraz mówimy w szczególniejszy sposób wiąże się z inną, i to bardzo głęboką ideą należącą do obiektywnego porządku moralnego, ustanowionego przez Boga, którego to porządku prawdziwym tłumaczem jest prawe sumienie.

Dlatego do zadań odpowiedzialnego rodzicielstwa należy, aby małżonkowie uznali swe obowiązki wobec Boga, wobec siebie samych, rodziny i społeczeństwa, przy należyтым zachowaniu porządku rzeczy i hierarchii wartości.

Konsekwentnie w pełnieniu obowiązku przekazywania życia nie mogą oni postępować dowolnie tak, jak gdyby wolno im było na własną rękę i w sposób niezależny określać poprawne moralnie metody postępowania, przeciwnie, są oni zobowiązani dostosować swoje postępowanie do planu Boga—Stwórcy, wyrażonego z jednej strony w samej naturze małżeństwa oraz w jego aktach, a z drugiej — określonego w stałym nauczaniu Kościoła.¹⁰

Wewnętrzny ład stosunku małżeńskiego

11. Stosunki, przez które małżonkowie jednoczą się w sposób intymny i czysty i przez które przekazuje się życie ludzkie, są — jak to przypomniał niedawno Sobór — „uczciwe i godne”.¹¹ Nie przestają być moralnie poprawne, nawet gdyby przewidywano, że z przyczyn zupełnie niezależnych od woli małżonków będą niepłodne, ponieważ nie tracą swojego przeznaczenia do wyrażania i umacniania zespolenia małżonków. Widomo zresztą z doświadczenia, że nie każde zbliżenie małżonków prowadzi do zapoczątkowania nowego życia. Bóg bowiem tak mądrze ustalił naturalne prawa płodności i jej okresy, że już same przez się wprowadzają one przerwy pomiędzy kolejnymi poczęciami. Jednakże Kościół, wzywając ludzi do przestrzegania nakazów prawa naturalnego, które objaśnia swoją niezmienną doktryną, naucza, że konieczną jest rzeczą, aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego.¹²

Nierozzerwalność podwójnej funkcji znaku w zbliżaniu małżeńskim.

12. Nauka ta, wielokrotnie przez Nauczycielski Urząd Kościoła podana wiernym ma swoją podstawę w ustanowionym przez Boga nierozzerwalnym związku — którego człowiekowi nie wolno samowolnie zrywać, między dwojakim znaczeniem tkwiącym w stosunku małżeńskim, między oznaczaniem jedności i oznaczaniem rodzicielstwa.

Albowiem stosunek małżeński z najgłębszej swojej istoty łącząc najściślejszą więź męża i żony, jednocześnie czyni ich zdolnymi do zrodzenia nowego życia, zgodnie z prawami zawartymi w samej naturze

mężczyzny i kobiety. Jeżeli zatem zostaną zachowane te dwa istotne elementy stosunku małżeńskiego, a więc oznaczanie jedności i rodzicielstwa, to wtedy zatrzymuje on w pełni swoje znaczenie wzajemnej i prawdziwej miłości oraz swoje odniesienie do bardzo wzniosłego zadania, do którego człowiek zostaje powołany — mianowicie do rodzicielstwa.

Sądzimy, że ludzie naszej epoki są szczególnie przygotowani do zrozumienia, jak bardzo ta nauka jest zgodna z ludzkim rozumem.

Wierność wobec planu Bożego.

13. Słusznie zwraca się uwagę na to, że współżycie płciowe narzucone współmałżonkowi bez liczenia się z jego stanem oraz z jego uzasadnionymi życzeniami nie jest prawdziwym aktem miłości i dlatego sprzeciwia się temu, czego słusznie domaga się ład moralny we wzajemnej więzi między małżonkami. Podobnie, jeżeli się sprawę dobrze rozważy, trzeba przyznać, że taki akt wzajemnej miłości dokonany z uszczerbkiem dla zdolności przekazywania życia — którą Bóg Stwórca wszechrzeczy związał z tym aktem specjalnymi prawami — pozostaje w sprzeczności zarówno z planem Bożym, według którego małżeństwo zostało ustanowione, jak i z Wolą Pierwszego Twórcy ludzkiego życia. Jeżeli więc ktoś korzysta z daru Bożego pozbawiając go, choćby tylko częściowo właściwego mu znaczenia i celowości, działa wbrew naturze tak mężczyzny jak i kobiety, a także wbrew głębokiemu ich zespoleniu. I właśnie dlatego sprzeciwia się też planowi Boga i Jego świętej woli. Kto natomiast korzysta z daru miłości małżeńskiej z poszanowaniem praw przekazywania życia ten uznaje, że nie jest panem źródeł życia, ale raczej sługą planu ustalonego przez Stwórcę. Jak bowiem człowiek, ogólnie biorąc nie posiada nieograniczonej władzy nad swoim ciałem, tak również — i to w zgoda szczególniejszy sposób, nie ma on jej nad zdolnością rozrodczą, ponieważ z natury swojej odnosi się ona do przekazywania życia ludzkiego, którego początkiem jest sam Bóg. „Życie ludzkie — jak to przypomnieli Nasz Poprzednik, śp. Jan XXIII — winni wszyscy uważać za rzecz świętą, ponieważ od samego początku zakłada ono działanie Boga—Stwórcy”.¹³

Niedopuszczalne sposoby ograniczania ilości potomstwa

14. W oparciu o te podstawowe zasady ludzkiej i chrześcijańskiej nauki o małżeństwie czujemy się w obowiązku raz jeszcze oświadczyć że należy bezwarunkowo odrzucić — jako moralnie niedopuszczalny sposób ograniczania ilości potomstwa — bezpośrednio naruszenie rozpoczętego już procesu życia, a zwłaszcza bezpośrednio przerywanie ciąży, choćby dokonywane ze względów leczniczych.¹⁴

Podobnie — jak to już Nauczycielski Urząd Kościoła wielokrotnie oświadczył — odrzucić należy bezpośrednie obojędzenie*) czy to stałe czy czasowe, zarówno mężczyzny jak i kobiety.¹⁵

Odrzucić również należy wszelkie działania, które — bądź to w przewidywaniu zbliżenia małżeńskiego, bądź podczas jego spełniania, czy w rozwoju jego naturalnych skutków — miałyby za cel uniemożliwienie poczęcia lub prowadziłoby do tego.¹⁶

Nie można też dla usprawiedliwienia stosunków małżeńskich z rozmysłu pozbawionych płodności odwoływać się do następujących rzekomo przekonujących racji; że mianowicie z dwojga złego należy wybierać

*) Papież ma na myśli interwencję, która polega bądź na czasowym bądź na trwałym pozbawieniu płodności człowieka za pomocą zabiegów lub środków chemicznych.

to, które wydaje się mniejsze; albo, że takie stosunki płciowe tworzą pewną całość ze stosunkami płodnymi które je poprzedziły lub po nich następują, tak, że przejmują od nich tę samą wartość moralną. W rzeczywistości bowiem chociaż wolno niekiedy tolerować mniejsze zło moralne dla uniknięcia jakiegoś zła większego lub dla osiągnięcia większego dobra¹⁷, to jednak nigdy nie wolno, nawet dla najważniejszych przyczyn, czynić zła, aby wynikło z niego dobro.¹⁸ Innymi słowy nie wolno wziąć za przedmiot aktu woli tego, co ze swej istoty narusza ład moralny a co tym samym należy uznać za niegodne człowieka — nawet w wypadku, jeśli zostaje to dokonane w zamiarze zachowania lub pomnożenia dóbr poszczególnych ludzi rodzin czy społeczeństwa. Błądziłby zatem całkowicie ten, kto by mniemał, że płodne stosunki płciowe całego życia małżeńskiego mogą usprawiedliwić stosunek małżeński z rozmysłem obezpłodniony i dlatego z istoty swej moralnie zły.

Moralna dopuszczalność stosowania środków leczniczych

15. Kościół natomiast uważa za moralne dopuszczalne stosowanie środków leczniczych niezbędnych do leczenia chorób, choćby wynikać stąd miała przeszkoda, nawet przewidywana, dla prokreacji, byleby ta przeszkoda nie była z jakichś motywów bezpośrednio zamierzona.¹⁹

Moralna dopuszczalność korzystania z okresów niepłodności

16. Temu nauczaniu Kościoła na temat moralnego postępowania w życiu małżeńskim przeciwstawiają dziś niektórzy — jak to już wyżej zaznaczyliśmy (w p. 3) — twierdzenie, iż rozum ludzki ma prawo i zadanie opanowywać siły, jakich mu dostarcza nierozumna natura i skierowywać je ku celom odpowiadającym dobru człowieka. Stąd niektórzy stawiają pytanie, czy w danym wypadku z uwagi na tyle różnych okoliczności, nie jest rzeczą zgodną z rozumem sztuczna kontrola urodzeń, jeżeli osiąga się przez nią większy spokój i zgodę rodzinną, oraz stwarza lepsze warunki do wychowania dzieci już urodzonych. W odpowiedzi na to pytanie trzeba stwierdzić z całą jasnością:

Kościół nie da się nikomu prześcignąć w chwaleniu i zalecaniu korzystania z rozumu w działaniu, co człowieka jako rozumne stworzenie tak ściśle zespala z jego Stwórcą. Stwierdza wszakże jednocześnie, że winno się to dokonywać z poszanowaniem ustalonego przez Boga porządku.

Jeśli więc istnieją słuszne powody dla wprowadzenia przerw między kolejnymi urodzeniami dzieci, wynikające bądź z warunków fizycznych czy psychicznych małżonków, bądź z okoliczności zewnętrznych, Kościół naucza że wolno wówczas małżonkom uwzględnić naturalną cykliczność właściwą funkcjom rozrodczym i podejmować stosunki małżeńskie tylko w okresach niepłodności, regulując w ten sposób ilość poczęć, bez łamania zasad moralnych, które dopiero co wyłożyliśmy.²⁰

Kościół jest zgodny z samym sobą i ze swoją nauką zarówno wtedy, gdy uznaje za dozwolone uwzględnianie przez małżonków okresów niepłodności, jak i wtedy, gdy potępi, jako zawsze zabronione, stosowanie środków bezpośrednio zapobiegających poczęciu, choćby nawet ten ostatni sposób postępowania usprawiedliwiano racjami które mogłyby się wydawać uczciwe i poważne. W rzeczywistości między tymi dwoma sposobami postępowania zachodzi istotnie różnica.

W pierwszym wypadku małżonkowie w sposób prawidłowy korzystają z pewnej właściwości danej im przez naturę. W drugim zaś, stawiają oni przeszkodę naturalnemu przebiegowi procesów związanych z przekazywaniem życia. Jest prawdą, że w obydwu wypadkach małżonkowie przy obopólnej i wyraźnej zgodzie chcą dla słusznych powodów uniknąć

przekazywania życia i chcą mieć pewność, że dziecko nie zostanie poczęte.

Jednakże trzeba równocześnie przyznać, że tylko w pierwszym wypadku małżonkowie umieją zrezygnować ze współżycia w okresie płodności (ilekroć ze słusznych powodów przekazywanie życia nie jest pożądane), podejmują zaś współżycie małżeńskie w okresach niepłodności po to, aby świadczyć sobie wzajemną miłość i dochować przyrzeczonej wzajemnej wierności. Postępując w ten sposób dają oni świadectwo prawdziwe i w pełni uczciwe miłości.

Poważne następstwa sztucznej kontroli urodzeń.

17. Uczciwi ludzie mogą nabrać jeszcze mocniejszego przekonania o tym, jak bardzo uzasadniona jest nauka, którą Kościół w tej dziedzinie głosi, jeśli zwrócą uwagę na następstwa do jakich prowadzi przyjęcie środków i metod sztucznego ograniczania urodzeń. Niech uprzątną sobie przede wszystkim, jak bardzo tego rodzaju postępowanie otwiera szeroką i łatwą drogę zarówno niewierności małżeńskiej jak i ogólnemu upadkowi obyczajów. Nie trzeba też długiego doświadczenia, by zdać sobie sprawę ze słabości ludzkiej i zrozumieć, że ludzi — zwłaszcza młodych, tak bardzo podatnych na wpływy namietności — potrzeba raczej pobudzać do zachowania prawa moralnego, a przeto wprost niegodziwością jest ułatwiać im samo naruszanie tego prawa. Należy również obawiać się tego, że mężczyźni przyzwyczajwszy się do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, ztratą szacunek dla kobiet i lekceważąc ich psychifizyczną równowagę, sprowadzą je do roli narzędzia, służącego zaspokajaniu swojej egoistycznej żądzy, a w konsekwencji przestaną je uważać za godne szacunku i miłości towarzyszek życia.

Trzeba wreszcie pilnie rozważyć i to, jak bardzo niebezpieczne możliwości przyznałoby się w ten sposób kierownikom państw, nie troszczącym się o prawa moralne. Któż mógłby wtedy obwinić władzę państwową o stosowanie w skali całego społeczeństwa takich rozwiązań, które przyznano by małżonkom jako godziwe w rozwiązywaniu problemów występujących w poszczególnych rodzinach? Któż zabroniłby rządcom państw propagować metody antykoncepcyjne, jeśli uznałoby je za skuteczniejsze; co więcej nawet nakazywać ich stosowanie członkom społeczeństwa, ilekroć uważaliby to za konieczne. W ten sposób doszłoby do tego, że ludzie pragnący uniknąć trudności związanych z przestrzeganiem prawa Bożego w życiu indywidualnym, rodzinnym czy społecznym, pozwoliliby władzy państwowej ingerować w najbardziej osobiste i intymne sprawy małżonków.

Jeżeli więc obowiązku przekazywania życia nie chce się pozostawić samowoli ludzkiej, trzeba koniecznie uznać pewne nieprzekraczalne granice władzy człowieka nad własnym ciałem i jego naturalnymi funkcjami, granice, których nikt nie ma prawa przekraczać: ani osoba prywatna, ani władza publiczna. Granice te zostały ustanowione właśnie ze względu na szacunek należy ludzkiemu ciału oraz jego naturalnym funkcjom, stosownie do zasad wyżej przypomnianych i zgodnie z należytych rozumieniem tzw. „zasady całościowości”, którą wyłożył Nasz Przednik Pius XII.²¹

Kościół obrońcą autentycznych wartości ludzkich

18. Z góry da się przewidzieć, że nie wszyscy chyba łatwo przyjmą podaną naukę, skoro już podniosło się tyle głosów, które korzystając z pomocy nowoczesnych środków propagandy, sprzeciwiają się nauce Kościoła. Kościół wszakże nie dziwi się temu, że podobnie jak Boski

jego Założyciel, postawiony „jest na znak, któremu sprzeciwiać się będą”.²² Nie zaniedba z tego powodu bynajmniej nałożonego Mu obowiązku głoszenia z pokorą i stanowczością całego prawa moralnego, tak naturalnego jak ewangelicznego.

Ponieważ Kościół nie jest twórcą obydwu tych praw, dlatego też nie może być ich sędzią, lecz jedynie stróżem i tłumaczem. Nie wolno mu więc nigdy ogłaszać za dozwolone tego, co w rzeczywistości jest niedozwolone, gdyż z natury swej stoi zawsze w sprzeczności z prawdziwym dobrem człowieka.

Kościół jest w pełni świadom, że broniąc nienaruszalności prawa moralnego odnośnie małżeństwa, przyczynia się do umocnienia wśród ludzi prawdziwej kultury: ponadto zachęca człowieka, aby nie rezygnował ze swych obowiązków, zdając się na środki techniczne. Czyniąc tak Kościół zabezpiecza godność małżonków. Takim właśnie postępowaniem Kościół, wierny nauce i przykładowi Zbawiciela okazuje, że obejmuje ludzi szczerą i bezinteresowną miłością, usiłując ich wspomagać w ziemskiej pielgrzymce, aby „po synowsku uczestniczyli w życiu Boga żywego, Ojca wszystkich ludzi”.²³

III.

Wskazania duszpasterskie

Kościół Matka i Nauczycielka

19. Powyższe Nasze słowa nie byłyby wiernym wyrazem myśli i trosk Kościoła, Matki i Nauczycielki wszystkich ludów, gdyby zachęciwszy najpierw ludzi do przestrzegania i poszanowania prawa boskiego w małżeństwie, nie niosły z sobą również pokrzepienia na drodze poprawnej moralnie regulacji poczęć, także w trudnych warunkach życia, pod których brzemieniem uginają się dziś rodziny i narody.

Kościół bowiem nie może odnosić się do ludzi inaczej aniżeli Boski Odkupiciel; zna więc ich słabości, ma współczucie dla rzesz ludzkich, przygarnia grzeszników, nie może on jednak uchylać się od nauczania prawa, które w rzeczy samej jest prawem ludzkiego życia przywrócenego do pierwotnej prawdy, i poddanego działaniu Ducha Bożego.²⁴

Możliwość zachowania prawa Bożego

20. Nauka Kościoła o należytej regulacji poczęć, będąca promulgacją samego prawa Bożego, wyda się niewątpliwie dla wielu trudna: więcej nawet — zupełnie niemożliwa do zachowania. Bo rzeczywiście jak wszystkie rzeczy szlachetne i pożyteczne, tak i to prawo wymaga mocnych decyzji i wieluwysiłków od poszczególnych ludzi, od rodzin i społeczności ludzkiej.

Co więcej, zachować je można tylko z pomocą łaski Bożej, która wspiera i umacnia dobrą wolę ludzi. Kto jednak uważniej się nad tym zastanowi, dostrzeże, że owe wysiłki naprawdę podnoszą godność człowieka i przysparzają dobra całej ludzkości.

Panowanie nad sobą

21. Etycznie poprawna regulacja poczęć tego najpierw od małżonków wymaga, aby w pełni uznawali i doceniali prawdziwe wartości życia i rodziny, oraz by nauczyli się doskonale panować nad sobą i swymi pojędami. Nie ulega żadnej wątpliwości, że rozumne i wolne kierowanie

popędami wymaga ascezy, ażeby znaki miłości właściwe dla życia małżeńskiego, zgodne były z etycznym porządkiem, co konieczne jest zwłaszcza dla zachowania okresowej wstrzemięźliwości. Jednakże to opanowanie, w którym przejawia się czystość małżeńska, nie tylko nie przynosi szkody miłości małżeńskiej, lecz wyposaża ją w nowe ludzkie wartości. Wymaga ono wprawdzie stałego wysiłku, ale dzięki jego dobroczynnemu wpływowi małżonkowie rozwijają w sposób pełny swoją osobowość, wzbogacając się o wartości duchowe.

Opanowanie to przynosi życiu rodzinnemu obfite owoce w postaci harmonii i pokoju oraz pomaga w przewyciężaniu innych jeszcze trudności; sprzyja trosce o współmałżonka i budzi dla niego szacunek, pomaga także małżonkom wyżyć się egoizmu sprzeciwiającego się prawdziwej miłości oraz wzmacnia w nich poczucie odpowiedzialności. A wreszcie dzięki opanowaniu siebie rodzice uzyskują głębszy i skuteczniejszy wpływ wychowawczy na potomstwo, wtedy dzieci i młodzież dorastając, właściwie oceniają prawdziwe, ludzkie wartości i spokojnie oraz prawidłowo rozwijają swoje duchowe i fizyczne siły.

Tworzenie klimatu sprzyjającego czystości

22. Pragniemy przy tej okazji zwrócić uwagę wychowawców i tych wszystkich, których prawem i obowiązkiem jest starać się o wspólne dobro społeczności ludzkiej, na konieczność tworzenia klimatu sprzyjającego czystości tak, by dzięki pełnemu przestrzeganiu zasad porządku moralnego, prawdziwa wolność zapanowała nad swawolą.

Wszystko więc, co w dziedzinie t. zw. nowoczesnych środków społecznego przekazu podnieca zmysły i podsyca rozwiazłość obyczajów, a także wszelkie formy pornografii oraz nieprzyzwoitych widowisk powinny spotkać się z otwartym i jednogłośnie potępieniem ze strony tych wszystkich, którzy bądź to troszczą się o rozwój kultury społecznej, bądź też mają obowiązek bronić najwyższych wartości duchowych. Bezpodstawnie bowiem próbowałby ktoś usprawiedliwić tego rodzaju demoralizację powołując się na rzekome wymogi artystyczne lub naukowe,²⁵ czy też uzasadniać ją swobodą, na jaką, być może, zezwalała władze danego kraju.

Apel do władz publicznych

23. Pragniemy więc zwrócić się do Rządów Narodów, ponieważ im to przede wszystkim powierzono zostało najważniejsze zadanie ochrony dobra wspólnego i one mogą tak wiele uczynić dla ratowania dobrych obyczajów, nie dopuścić nigdy do upadku dobrych obyczajów wśród waszych narodów! Nie pozwólcie stanowczo, żeby w życie rodziny, tej podstawowej komórki społeczeństwa wprowadzono ustawowo praktyki sprzeczne z prawem naturalnym i Boskim! Zagadnienia bowiem, jakie łączą się ze wzrostem liczby ludności, władza państwowa może i powinna rozwiązać w inny sposób; mianowicie przez prawodawstwo nacechowane troską o rodziny i przez tak mądre wychowanie narodów, ażeby zostały nienaruszone zarówno prawo moralne jak i wolność obywateli.

Jesteśmy w pełni świadomi, ile trudności sprawa ta przysparza władzom państwowym, szczególnie w krajach będących na drodze rozwoju. Dostrzegając ich uzasadnione troski ogłosiliśmy encyklikę „*Populorum Progressio*”. Teraz zaś za Naszym Poprzednikiem, śp. Janem XXIII powtarzamy: „Problemy te... tak należy rozwiązywać, aby człowiek nie stosował środków ani nie przyjmował zasad sprzecznych z jego godnością, jakie ośmielają się propagować ci, którzy uważają, że człowiek i jego życie należy bez reszty sprowadzić do materii. Sądzimy, że problem ten tylko wtedy może być rozwiązany, jeżeli postępek ekonomiczny

i społeczny będzie służył zarówno poszczególnym obywatelom, jak i całej ludzkości i jeśli będzie zmierzał do pomnażania prawdziwych wartości...²⁶

Bez wątpienia byłoby poważną niesprawiedliwością jeśliby przypisywało się Opatrzności Bożej to, co w rzeczywistości zdaje się wynikać z wadliwego ustroju społecznego, lub z niedostatecznego poczucia sprawiedliwości społecznej, z samolubnego gromadzenia bogactw, czy wroszcze z opieszałości niechęci do podjęcia odpowiednich prac i wysiłków celem podniesienia poziomu życia narodu i wszystkich jego synów.²⁷

Oby wszystkie władze, do których to należy, ponowiły ze wzmoczoną energią wysiłki i starania — jak to niektóre z nich tak wspaniale już czynią — i oby nie ustawała gorliwość w udzielaniu sobie wzajemnej pomocy wśród wszystkich członków wielkiej rodziny ludzkiej. Otwiera się tu, jak sądzimy, nieograniczone pole działania dla wielkich organizacji międzynarodowych.

Do ludzi nauki

24. Pragniemy teraz zwrócić się ze słowami zachęty do ludzi nauki, którzy „wiele mogą oddać usług dobru małżeństwa i rodziny oraz spokojowi sumień, jeśli przez wspólny wkład swych badań będą się gorliwie starać wszechstronnie wyjaśnić różne warunki sprzyjające właściwemu regulowaniu ludzkiej rozrodczości.”²⁸ Przede wszystkim tego należy pragnąć, aby — zgodnie z życzeniem wyrażonym już przez Piusa XII — medycyna zdołała wypracować wystarczająco pewną metodę poprawnej moralnie regulacji poczęć, opartej na uwzględnianiu naturalnego rytmu płodności.²⁹ W ten sposób ludzie nauki, w szczególności uczeni katolicy, wykażą ze swej strony, iż rzeczy mają się tak, jak Kościół naucza, że mianowicie „nie może być rzeczywistej sprzeczności między boskimi prawami dotyczącymi z jednej strony przekazywania życia, a z drugiej pielęgnowania prawdziwej miłości małżeńskiej”.³⁰

Do małżonków chrześcijańskich

25. Teraz zaś nasze orędzie w szczególny sposób kierujemy do tych Naszych dzieci, które Bóg powołuje, by służyły Mu w stanie małżeńskim. Kościół bowiem nauczając o nienaruszalnych wymogach prawa Bożego, jednocześnie obwieszcza zbawienie i poprzez Sakramenty otwiera drogi Łaski, mocą której człowiek staje się nowym stworzeniem zdolnym w miłości i prawdziwej wolności odpowiedzieć na boski plan Stworzyciela i Zbawcy oraz odczuć słodycz Chrystusowego jarzma.³¹

Niech więc małżonkowie chrześcijańscy, posłuszni Jego głosowi, pamiętają, że ich powołanie do życia chrześcijańskiego, zrodzone przez chrzest, zostało rozwinięte i umocnione w sakramencie małżeństwa. Ten bowiem sakrament daje im moc i niejako ich konsekruje, by wiernie wypełniali swe obowiązki, by swe powołanie doprowadzili do właściwej mu doskonałości, oraz by dawali, jak na nich przystało, chrześcijańskie świadectwo wobec świata.³² Takie bowiem powierza im Pan zadanie, aby ukazywali ludziom świętość i słodycz tego prawa, dzięki któremu ich wzajemna miłość wiąże się ściśle z tą ich funkcją, przez którą współdziałają oni z miłością Boga, Twórcy ludzkiego życia.

Nie zamierzamy tu bynajmniej przemilczeć trudności, niejednokrotnie poważnych, na które napotyka życie chrześcijańskich małżonków. Dla nich bowiem, jak i dla każdego z nas, „ciasna jest brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota”.³³ Jednakże niech nadzieja tego żywota, niby najjaśniejsze światło, oświeca ich drogę gdy mężnie decydują się na to, by na tym świecie żyć „w trzeźwości, sprawiedliwości

i pobożności",³⁴ świadomi w pełni, iż „przemija postać tego świata”.³⁵

Niechże więc małżonkowie ochotnie podejmą wyznaczone im zadania, wspierani przez wiarę i nadzieję, która nie zawodzi — „ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany”.³⁶ Wytrwalaż zaś modlitwą niech wypraszają sobie pomoc Bożą, a przede wszystkim niech czerpią łaskę i miłość z niewysychającego źródła, którym jest Eucharystia. Jeśli zaś są jeszcze uwikłani w grzechy, niech nie upadają na duchu, ale z pokorą i wytrwałością uciekają się do miłosierdzia Bożego, którego Sakrament Pokuty obficie udziela. W ten sposób będą oni mogli osiągnąć doskonałość małżeńskiego życia, którą Apostoł przedstawia tymi słowy: „Mężowie miłujcie żony wasze, jak Chrystus miłował Kościół (...) mają mężowie miłować swe żony jak własne ciało. Kto swą żonę miłuje, samego siebie miłuje. Nikt nigdy nie miał w nienawiści swego ciała, lecz karmi je i otacza troskliwą opieką. Tak czyni też Chrystus z Kościołem (...). W tym zawarta jest wielka tajemnica: a mam na myśli stosunek Chrystusa do swego Kościoła. W każdym razie winien każdy z was miłować swą żonę, jak siebie samego; a żona ma poważać swego męża”.³⁷

Apostolat rodzin wśród rodzin.

26. Wśród owoców, które dojrzewają, gdy prawo Boże jest gorliwie przestrzegane, niezwykle cenny jest ten, że sami małżonkowie często pragną podzielić się z innymi wynikami swoich doświadczeń. Dzięki temu w szerokich ramach powołania świeckich znajdzie się nowa i niezwykle doniosła forma apostolatu, w której równi usługują równym. Wtedy bowiem sami małżonkowie podejmują zadanie apostolskie względem innych małżonków, pełniąc rolę ich przewodników. Wśród tylu form chrześcijańskiego apostolatu ta wydaje się obecnie najpotrzebniejsza.³⁸

Do lekarzy i służby medycznej.

27. Wysokim uznaniem darzymy tych lekarzy i członków służby zdrowia, którzy w pełnieniu swojego zawodu ponad wszelką ludzką korzyść przenoszą to, czego wymaga od nich szczególnie wzgląd na chrześcijańskie powołanie. Niech niezachwianie trwają w zamiarze popierania zawsze tych rozwiązań, które zgadzają się z wiarą i prawym rozumem oraz starają się dla tych rozwiązań zjednać uznanie i szacunek ze strony własnego środowiska. Niech ponadto uważają za swój zawodowy obowiązek zdobywanie w tej trudnej dziedzinie niezbędnej wiedzy, aby małżonkom zasięgającym opinii mogli służyć należytymi radami i wskazywać właściwą drogę, czego słusznie i sprawiedliwie się od nich wymaga.

Do kapłanów.

28. A teraz z całą ufnością zwracamy się do Was, drodzy Nasi synowie, Kapłani, którzy z uwagi na pełnione przez Was święte posłannictwo, jesteście doradcami i przewodnikami duchowymi tak poszczególnych osób, jak i rodzin. Waszym bowiem szczególnym obowiązkiem jest — a zwracamy się tu zwłaszcza do wykładowców teologii moralnej — podawać w całości i otwarcie naukę Kościoła o małżeństwie. Spełniając ten wasz obowiązek, pierwsi dajcie przykład szczerego posłuszeństwa, jakie wewnętrznie i zewnętrznie należy okazywać Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła. Rozumiecie przecież, że takie posłuszeństwo wiąże was nie tyle ze względu na racje, któreśmy wyżej przytoczyli, ile raczej ze względu na światło Ducha Świętego, którym cieszą się szczególnie Pasterze Kościoła w nauczaniu prawdy.³⁹ Wiecie również

dobrze, jak wielkie znaczenie dla zachowania pokoju sumień i jedności ludu chrześcijańskiego posiada to, by tak w dziedzinie moralności, jak i w sprawach dogmatycznych wszyscy byli posłuszni Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła i mówili jednym językiem. Dlatego z całego serca ponownie was wzywamy, przytaczając pełne troski słowa wielkiego Apostoła Pawła: „Zaklinam was Bracia, na imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, odzywajcie się wszyscy w tym samym Duchu! Niech nie będzie wśród was rozdrożenia! Żyćcie w harmonii, w jednym duchu i w jednej myśli.”⁴⁰

29. A dalej, jeśli wybitną formą miłości dla dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa niechże się ta postawa łączy z wyrozumiałością i miłością, których przykład dawał nam Chrystus rozmawiając i przestając z ludźmi. Przyszłszy bowiem nie po to, aby świat sądzić, lecz aby go zbawić,⁴¹ był On wprawdzie nieprzejednany wobec grzechu, ale cierpliwy i miłosierny dla grzeszników. Niechże więc małżonkowie nekani trudnościami odnajdą w słowie i sercu kapłana jakby odzwierciedlenie głosu i miłości naszego Zbawiciela.

Droży Synowie, pełni ufności przemawiajcie, uważając to za rzecz pewną, że Duch Święty, wspomagając Nauczycielski Urząd Kościoła w głoszeniu prawdziwej nauki jednocześnie oświeca wewnętrznie serca wiernych i zachęca ich do wyrażenia swego przyzwolenia. Małżonków zaś uczcie niezbędnej drogi modlitwy i przygotowujcie ich należycie do tego, aby częściej, z głęboką wiarą, przystępowali do Sakramentów św. Eucharystii i Pokuty oraz by nigdy nie upadali na duchu z powodu własnej słabości.

Do Biskupów.

30. Obecnie, kończąc tę encyklikę, zwracamy z czcią i miłością Naszą myśl do Was, droży i czcigodny Bracia w episkopacie, z którymi dzielimy troskę o duchowe dobro Ludu Bożego. Ku wam wszystkim, którzy stoicie na czele kapłanów, współpracowników w świętej posłudze i przewodzicie waszym wiernym, kierujemy tę nagłą prośbę, abyście z wszelką gorliwością i niezwłocznie oddali się dziełu zabezpieczenia małżeństwa i obrony jego świętości, tak, aby życie małżeńskie osiągało coraz wyższą ludzką i chrześcijańską doskonałość. Zadanie to uważajcie za najważniejsze dzieło i obowiązek nałożony na Was w obecnych czasach. Jak dobrze wiecie, zadanie to wymaga pewnej koordynacji działalności duszpasterskiej we wszystkich dziedzinach aktywności ludzkiej, mianowicie ekonomicznej, kulturalnej i społecznej. Jeśli nastąpi większy i jednoczesny rozwój w tych wszystkich dziedzinach, wówczas życie rodziców i dzieci na łonie rodziny będzie nie tylko znośniejsze, lecz także łatwiejsze i radośniejsze. A życie społeczne, wzbogacone braterską miłością i prawdziwym pokojem, stanie się bezpieczniejsze przy sumiennym zachowaniu tego planu, jaki Bóg powziął w odniesieniu do świata.

Apel końcowy.

31. Czcigodni Bracia, najmilszy Synowie i wszyscy ludzie dobrej woli! Ośmieleni niewzruszoną nauką Kościoła, której Następca Piotra razem z braćmi w episkopacie katolickim jest wiernym stozem i tłumaczem, wzywamy was do wielkiego naprawdy dzieła wychowania, postępu i miłości. To rzeczywiście ogromne dzieło wychodzi wedle naszego głębokiego przekonania na korzyść zarówno świata, jak Kościoła. Człowiek bowiem nie zdoła osiągnąć prawdziwego szczęścia, do którego tęskni całą swą istotą, inaczej, jak zachowując prawa, wszczępione w jego naturę

przez Najwyższego Boga. Do praw tych powinien on odnosić się w duchu mądrości i miłości.

Przeto, zarówno dla tak wielkiego dzieła, jak i dla was wszystkich, a zwłaszcza dla małżonków, błagamy Najświętszego i Najmiłosierniejszego Boga o obfitość łask, a jako ich zadatek, udzielamy z serca Naszego apostołskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, w dniu 25 lipca w uroczystość św. Jakuba Apostoła roku 1968, szóstego roku Naszego Pontyfikatu

PAWEŁ VI, PAPIEŻ

PRZYPISY

- 1 Pius IX, encykl. „Qui Pluribus”, 9. XI. 1846, Pius IX, P.M. Acta, tom 1, s. 9-10, Pius X, encykl. „Singulari quaedam”, 24. IX. 1912, A.A.S. 4(1912), s. 658, Pius XI, encykl. „Casti Connubii”, 31. XII. 1930, A.A.S. 22(1930), s. 579-581, Pius XII, przemówienie „Magnificate Dominum” do Biskupów Katolickich z 2. XI. 1954, A.A.S. 46(1954), s. 671-672, Jan XXIII, encykl. „Mater et Magistra”, 15. V. 1961, A.A.S. 53(1961), s. 457.
- 2 Mt. 28, 18-19.
- 3 Mt 7, 21.
- 4 Katechizm Rzymski Soboru Trydenckiego, cz. II, rozdz. VIII, Leon XIII, encykl. „Arcanum”, 10. II. 1880, Acta L.XIII, 2(1880), s. 26-29, Pius XI, encykl. „Divini Illius Magistrii”, 31. XII. 1929, A.A.S. 22(1930), s. 58-61, encykl. „Casti Connubii”, A.A.S. 22(1930), s. 545-546, Pius XII, przemówienie do włoskiego Związku medyków i biologów im. św. Łukasza, 12. XI. 1944, Przemówienie i Przemówienia radiowe, VI, str. 191-192, przemówienie do Kongresu włoskiego katolickiego związku akuserek, 29. X. 1951, A.A.S. 43(1951), s. 853-854, przemówienie do Kongresu frontu rodziny i związku wielodzietnych małżeństw, 28. XI. 1951, A.A.S. 43(1951), s. 587-589, przemówienie do VI Kongresu międzynarodowego związku hematologów, 12. IX. 1958, A.A.S. 50(1958), s. 734-735; Jan XXIII, encykl. „Mater et Magistra”, A.A.S. 53(1961), s. 446-447; Kodeks Prawa Kanonicznego, Kan. 1067-1068, par. 1; 1076, par. 1-2; Sobór Watykański II, konst. pastor. „Gaudium et Spes”, par. 47-52.
- 5 Przemówienia Pawła VI: przemówienie do Świętego Kolegium, 23. VI. 1964, A.A.S. 56(1964), s. 588; przemówienie do Papieskiej komisji do spraw regulacji urodzin, 27. III. 1965, A.A.S. 57(1965), s. 388; przemówienie do włoskiego stowarzyszenia ginekologów, 29. X. 1966, A.A.S. 58(1966), s. 1168.
- 6 1 J, 4, 8.
- 7 Ef 3, 15.
- 8 „Gaudium et Spes”, par. 50.
- 9 Św. Tomasz, Sum. Theol. I-II, q 94, a.2.
- 10 „Gaudium et Spes”, par. 50 i 51.
- 11 „Gaudium et Spes”, par. 49.
- 12 Pius XI, encykl. „Casti Connubii”, A.A.S. 22(1930), s. 560; Pius XII, A.A.S. 43(1951), s. 823.
- 13 Jan XXIII, encykl. „Mater et Magistra” A.A.S. 53(1961), s. 447.
- 14 Katechizm Rzymski Soboru Trydenckiego, cz. II, r. VIII; Pius XI, encykl. „Casti Connubii”, A.A.S. 22(1930), s. 562-564; Pius XII, „Przemówienia i Przemówienia radiowe”, VI (1944), s. 191-192; A.A.S. 43 (1951), s. 842-843 oraz 857-859; Jan XXIII, encykl. „Pacem in Terris”, 11. IV. 1963, A.A.S. 55 (1963), s. 259-260; „Gaudium et Spes”, n. 51.
- 15 Pius XI, encykl. „Casti Connubii”, A.A.S. 18 (1958), s. 734-735.
- 16 Katechizm Rzymski Soboru Trydenckiego, cz. II, r. VIII; Pius XI, encykl. „Casti Connubii”, A.A.S. 22 (1930), s. 559-561; Pius XII, A.A.S. 43 (1951), s. 843; A.A.S. 50 (1958), s. 743-745; Jan XXIII, encykl. „Mater et Magistra”, A.A.S. 53 (1961), s. 447.
- 17 Pius XII, przemówienie do Kongresu włoskiego katolickiego związku prawników, 6. XII. 1953, A.A.S. 45 (1953), s. 798-799.
- 18 Rz 3, 9.

- 19 Pius XII, przemówienie do Kongresu włoskiego towarzystwa urologów, 8. X. 1953, A.A.S. 45 (1953), s. 674—675; A.A.S. 50 (1958), s. 734—735.
- 20 Pius XII, A.A.S. 43 (1951), s. 846.
- 21 A.A.S. 45 (1953), s. 674—675; A.A.S. 48 (1956), s. 461—462.
- 22 Łk. 2, 34.
- 23 Paweł VI, encykl. „Populorum Progressio”, 26. III. 1967, par. 21
- 24 Rz 8.
- 25 Sobór Watykański II, dekret „Inter Mirifica”, par. 6—7.
- 26 Encykl. „Mater et Magistra”, A.A.S. 53 (1961), s. 447.
- 27 Encykl. „Populorum Progressio”, par. 48—55.
- 28 „Gaudium et Spes”, par. 52.
- 29 A.A.S. 43 (1951), s. 859.
- 30 „Gaudium et Spes”, par. 51.
- 31 Mt 11, 30
- 32 „Gaudium et Spes”, par. 48; „Lumen Gentium”, par. 35.
- 33 Mt 7, 14; Hbr 12, 11.
- 34 T 2, 12.
- 35 1 Kor 1, 31.
- 36 Rz 5, 5.
- 37 Ef 5, 25, 28—29, 32, 33.
- 38 „Lumen Gentium”, par. 35 i 41. „Gaudium et Spes”, par. 48—49; Sobór Watyk. II dekret „Apostolicam Actuositatem”, par. 11.
- 39 „Lumen Gentium”, par. 25.
- 40 1 Kor 1, 10.
- 41 J 3, 17.

ORĘDZIE OJCA ŚW. PAWŁA VI na uroczysty obchód „DNIA POKOJU” — 1 stycznia 1969

Wszystkim ludziom dobrej woli, wszystkim odpowiedzialnym za bieg historii dnia dzisiejszego i jutra.
Więc i tym, którzy mają wpływ na politykę, opinię publiczną, orientację społeczną, kulturę, szkolnictwo, całą młodzież, która się burzy uniesiona trwożnym pragnieniem odnowy świata, głosem pokory i wolności, niezainteresowanym jakąkolwiek sprawą doczesnych korzyści, obwieszczamy Nasze błagalne i solenne słowo: Pokój.

Pokój jest dziś istotnie związany z doskonałym uzaniem i efektywną odnową Praw Człowieka. Tym podstawowym prawom odpowiada podstawowy obowiązek, jakim jest właśnie Pokój.

Pokój jest obowiązkiem.

Wszystko, co się mówi i pisze w świecie współczesnym o rozwoju stosunków międzynarodowych, współzależności interesów między Narodami, o uzyskaniu przez nowe państwa wolności i niezawisłości, o wysiłkach cywilizacji zmierzającej do organizacji prawnej jednolitej na całym świecie, o niebezpieczeństwach nieobliczalnych katastrof w razie nowych konfliktów zbrojnych, o psychologii nowoczesnego człowieka spragnionego spokojnego dobrobytu i wszechstronnych stosunków międzyludzkich, o postępie ekumenizmu i wzajemnego poszanowania wolności osobistych i społecznych — wszystko to przekonuje nas, że Pokój jest dobrym najwyższym w życiu człowieka na ziemi, sprawą pierwszej wagi, wspólnym dążeniem, ideałem godnym ludzkości panującej nad

sobą i nad światem, koniecznością dla utrzymania osiągniętych zdobyczy i dla nowych osiągnięć, prawem podstawowym dla swobodnego rozpowszechniania się myśli kultury, ekonomii, sztuki, potrzebą której już nie można wymazać z horyzontów ludzkiego przeznaczenia. Albowiem Pokój, to bezpieczeństwo, Pokój, to porządek. Chcemy powiedzieć: porządek sprawiedliwy i dynamiczny, który trzeba tworzyć wciąż od nowa. Bez pokoju nie ma nadziei, bez nadziei nie ma postępu. Nadzieja, zaznaczamy, tkwiąca swymi korzeniami w sprawiedliwości i w prawości. Jedynie w atmosferze pokoju utwierdza się prawo, wzrasta sprawiedliwość, rozwija się wolność. Jeżeli takim jest znaczenie Paźkoju, jeżeli taką jest wartość Pokoju, Pokój jest obowiązkiem.

Jest obowiązkiem obecnych czasów. Każdy kto umie zastanowić się nad wskazówkami jakie nam daje historia przeszłości, od razu wysnuwa wniosek, stwierdzając absurdalność powrotu do wojen, zmagañ, mordów i ruin zrodzonych z psychologii walk i sił przemocy, które przez swój opór doprowadziły aż do śmierci ludzi, mieszkańców ziemi, wspólnej ojczyzny wszystkich tu żyjących. Każdy kto zrozumie człowieka musi być sprawcą Pokoju. Każdy kto zastanawia się nad przyczynami konfliktów między ludźmi musi przyznać, że sa one oznaką słabości ludzkiego serca a nie prawdziwych walorów siły duchowej. Konieczność wojny mogły usprawiedliwić jedynie warunki wyjątkowe i beznadziejne, faktycznie i prawnie, warunki które już nigdy więcej nie powinny zaistnieć w dzisiejszej społeczności świata. To rozum, a nie siła ma decydować o losie narodów. To porozumienie, a nie okrucieństwo, krew i niewolnictwo powinno wkroczyć w trudne stosunki między ludźmi. To nawet nie zawieszenie broni, chwiejna równowaga, obawa represji i zemsty, udany zamach czy gwałt uwieńczony sukcesem, które mogą być gwarantem Pokoju godnego tego imienia. Pokoju trzeba pragnąć. Pokój trzeba miłować. Pokój trzeba wprowadzać w czyn. Pokój musi być wynikiem wewnętrznego nastawienia musi wpływać z umysłów wolnych i szlachetnych. Może wydawać się marzeniem, marzeniem, które staje się rzeczywistością; na skutek nowej i lepszej koncepcji ludzkiej.

Może się Pokój wydawać marzeniem — powtarzamy — jeżeli bierze się pod uwagę doświadczenia ostatnich lat oraz niedawne pojawienie się nie spokojnych prądów, zwiastunów niedobrych zamierzeń dotyczących radykalnego i anarchistycznego zaprzeczenia, przemocy uzasadnionej i koniecznej w każdym wypadku, polityki siły i władzy, wyścigu zbrojeń i uznawania metod podstępny i oszustwa, nieuniknionej roli, jaką mają próby siły etc... Marzenie: bo wszystko to zdaje się tłumić nadzieję na pokojowy porządek świata. A jednak ta nadzieja trawa, bo musi trwać. Jest światłem postępu i cywilizacji. Świat nie może wyrzec się swego marzenia o Pokoju powszechnym. Właśnie dlatego, że Pokój jest zawsze w ruchu progresji, zawsze niepełny, zawsze nietrwały, zawsze zagrożony, zawsze trudny, właśnie dlatego głosimy go jako obowiązek. Obowiązek nieodzowny. Obowiązek dla tych, którzy sa odpowiedzialni za los Narodów. Obowiązek dla wszystkich mieszkańców świata, albowiem wszyscy muszą Pokój miłować, wszyscy muszą przyczyniać się do kształtowania takiej mentalności społecznej i takiej świadomości wszystkich ludzi dla których Pokój stałby się czymś upragnionym i osiągalnym. Pokój musi najpierw panować w sercach, aby następnie przejawiać się w wydarzeniach.

Pokój jest obowiązkiem powszechnym i stałym, aby przypomnieć ten pewnik nowoczesnej cywilizacji, zachecemos wszystkich ludzi, aby jeszcze w nadchodzącym 1969 roku obchodzili uroczystości „Dzień Pokoju” w dniu 1 stycznia. Oto życzenie, oto nadzieja, oto zobowiązanie.

pierwsze promienie słońca w nowym roku muszą po całej ziemi rozproszyć światło Pokoju.

Ośmielamy się wierzyć, że wśród tych wszystkich, do których się zwracam, Młodzi będą tymi, którzy podejmą zaproszenie jako wezwanie mogące być rzecznikiem tego wszystkiego co nowe, co żywe i co wielkie w poruszeniach ich wrażliwych serc. Pokój bowiem wymaga skontrolowania błędów i łączy się z zagadnieniem sprawiedliwości.

W tym roku, pewna okoliczność zdaje się sprzyjać Naszej propozycji: obchodzono właśnie dwudziestą rocznicę proklamacji Praw Człowieka. To wydarzenie dotyczy wszystkich indywidualnie, każdego z ludzi, każdej z rodzin, grup zawodowych, każdego ze stowarzyszeń, Narodów. O tym fakcie nie powinien nikt zapomnieć, nikt nie powinien go zlekceważyć, albowiem wzywa on wszystkich do zasadniczego uznania prawa obywatelskiego godnego i pełnego dla człowieka na całej kuli ziemskiej. Z tego uznania wywodzi się podstawowe prawo do Pokoju, to, które przypomina hasło Światowego Dnia Pokoju, wyrażone zwięźle słowami: „Rozwój Praw Człowieka — drogą do Pokoju”. Aby móc zapewnić człowiekowi prawo do życia, do wolności, do równości, do kultury, do korzystania ze zdobyczy cywilizacji, do godności osobistej i społecznej, potrzeba pokoju, jeżeli on jest zachwiany i traci swą moc, prawa Człowieka stają się niepewne i narażone na niebezpieczeństwo, tam gdzie nie ma pokoju, prawo traci swój charakter ludzki. Tam gdzie nie ma poszanowania, obrony, uznania Praw Człowieka, tam gdzie te prawa — nie mogące być przedmiotem targów — są ciemnione przez gwałt lub podstęp, tam gdzie osobowość ludzka jest ignorowana lub poniżana, tam gdzie stosuje się dyskryminację, niewolnictwo i nietolerancję, nie może istnieć prawdziwy pokój. Albowiem Pokój i prawo są wzajemnie przyczyną i skutkiem jednak drugiego. Pokój wymaga Prawo, a prawo kolejno wspomaga pokój.

Chcemy wierzyć, że te argumenty będą uznane przez każdego człowieka, wszystkie wspólnoty ludzkie, przez każdy Naród, i że przeżmożne znaczenie sprawy Pokoju pobudzi do głębszego zastanowienia i gorliwszego wprowadzenia jej w życie. Chcielibyśmy, aby każdy człowiek rozpoczął nadchodzący rok zwróceniem swych myśli ku tym właśnie zagadnieniom.

Nasze szczere zaproszenie nie ma nic innego na celu, jak dobro ludzkości. Nasz głos jest cichy, ale wyraźny, to głos przyjaciela, który chciałby być wysłuchany nie tak przez wzgląd na to kto mówi, jak przez wzgląd na to co mówi. Nasz głos zwracamy do świata myśli, do świata władzy, do świata, który się rozwija, do świata, który pracuje, do świata, który cierpi, do świata, który wyczekuje. Niechże ten głos nie zginie... Pokój jest obowiązkiem!

Orędzie to musi się oprzeć na sile płynącej z Ewangelii, z Ewangelii Chrystusa, którego jesteśmy sługą.

Podobnie jak Ewangelia, skierowane jest i tym razem docałego świata.

Bardziej jednak bezpośrednio do Was Czcigodni Bracia w Episkopacie i do Was ukochani Synowie oraz Wierni Kościoła Katolickiego, których ponownie zapraszamy do uroczystego obchodu „Dnia Pokoju”, zaproszenie to przyjmijcie jako przykazanie, a przykazanie to nie od Nas pochodzi ale od Chrystusa Pana, który chce w nas wszystkich widzieć przekonanych i gorliwych sprawców Pokoju, abyśmy mogli być zaliczeni do błogosławionych nazwanych szczytnym mianem synów Bożych (Mt 3,9). Do Was skierowany jest Nasz głos, który staje się krzykiem, bo dla nas ludzi wierzących, Pokój ma znaczenie jeszcze

głębsze i bardziej tajemnicze, dla nas nabiera on wartości pełni duchowej i ratunku zarówno osobistego jak też dla zbiorowości czy społeczeństwa, dla nas, Pokój tu na ziemi, Pokój doczesny jest odbiciem i przedsmakiem Pokoju niebieskiego, Pokoju wiecznego.

Dla nas chrześcijan, Pokój jest nie tylko zewnętrznym kształtem równowagi, porządkiem prawnym, pewną całością zdyscyplinowanych stosunków państwowych, dla nas Pokój jest przede wszystkim wynikiem uznania za rzeczywistość zamiaru mądrości i miłości, przez który Bóg chciał odnowić nadprzyrodzoną łączność z ludzkością. Pokój jest pierwszym skutkiem tej nowej ekonomii Bożej, którą nazywamy łaską, „Jaska i pokój” powtarza Apostoł, to dar Boży, który rodzi styl życia chrześcijańskiego, to mesjanistyczna faza, która rzuca swe światło i obietnice nawet na świat doczesny, która wzmacnia swymi najszlachetniejszymi motywami tych, na których świat opiera swój Pokój. Do godności obywateli świata, Pokój Chrystusowy dodaje miano synów Ojca niebieskiego, naturalną równość ludzi wzbogaca podkreśleniem braterstwa chrześcijańskiego, zatargi ludzkie, które zawsze narażają na niebezpieczeństwo i gwałcą pokój. Pokój Chrystusa pozbawia przemocy posługującej się pretekstami i kwestionuje motywy, ukazując korzyści porządku moralnego, doskonałego i wyższego oraz wskazuje na nadzwyczajną siłę religijną i społeczną jaką jest wielkoduszne przebaczenie. Nieudolnym wysiłkiem ludzkim w tworzeniu Pokoju mocnego i trwałego, Pokój Chrystusowy niesie pomoc współdziałając swym nieprzebranym optymizmem, zwodniczym mirażom polityki wyniosłego prestiżu i materialnych korzyści. Pokój Chrystusa sugeruje politykę miłości, w sprawiedliwość nazbyt często nieudolną i nietolerancyjną, która podtrzymuje swe pretensje przez okrucieństwo wojen. Pokój Chrystusowy wlewa niezwykłą siłę prawa, które wywodzi się z istotnych cech natury ludzkiej i nadprzyrodzonego przeznaczenia człowieka. Pokój Chrystusa nie jest lękiem przed siłą i oporem, bo natężnienie swe czerpie ze zbawczej ofiary; Pokój Chrystusa nie jest też podłością, która pakuje z nieszczęściami i niedostatkami ludzi ubogich i bezbronnych, zna bowiem cierpienie i potrzeby ludzkie oraz potrafi darzyć miłosierdziem i wsparciem maluczkich, ubogich, słabych nieszczęśliwych, cierpiących, upokorzonych, pokonanych. Oznacza to, że Pokój Chrystusa więcej niż jakikolwiek ustrój humanitarny, niesie z sobą troski o Prawa Człowieka.

Oto Bracia i Synowie, to wszystko co chcielibyśmy abyście przypomnieli i obwieścili w „Dniu Pokoju”, pod którego znakiem rozpoczynamy nowy rok, w Imię Chrystusa, Króla Pokoju i obrońcy wszystkich prawdziwych praw ludzkich. Oby tak się stało, na co wam udzielamy Błogosławieństwa Apostoelskiego.

Watykan, 8 grudnia 1968 r.

PAULUS PP VI

GORZKIE ŻALE — ODPUST ZUPEŁNY

Na prośbę Jego Eminencji Ks. Kardynała Wyszyńskiego, Święta Penitencjaria Apostolska udzieliła dekretem z dnia 6. II. 1968 r., Nr 193/68/P

o d p u s t u z u p e ł n e g o

raz w tygodniu w okresie Wielkiego Postu wszystkim wiernym, którzy po spowiedzi i przyjęciu Komunii św. uczestniczą w nabożeństwie „Gorzkich Żali” w jakimkolwiek kościele na terenie Polski i odmówią w intencji Ojca św. jedno Ojcie nasz, Zdrowaś Maryjo lub jakąkolwiek modlitwę według swego uznania.

Odpustu tego udziela św. Penitencjaria „*in perpetuum*”, nie ma więc odąd potrzeby zwracania się o indywidualne indulty dla poszczególnych kościołów.

EPISKOPAT POLSKI

LIST PASTERSKI EPISKOPATU O DAŻENIU DO JEDNOŚCI CHRZEŚCIJAN NA TYDZIEŃ MODŁÓW O ZJEDNOCZENIE CHRZEŚCIJAN 1969

Umilowany w Panu Ludu Boży!

Wstęp

Szczególną troską o jedność Kościoła brzmią słowa Zbawiciela w Jego modlitwie arcykapłańskiej na Ostatniej Wieczerzy: „A nie tylko za nimi (tzn. za uczniami) Ja proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we mnie: **aby wszyscy stanowili jedno**, jak Ty, Ojcie, we mnie, a ja w Tobie” (J. 17, 20—21).

Nie sprawia nam trudności zrozumienie tej szczególnej troski Pana Jezusa. Jeżeli wielkie znaczenie ma jedność, pokój i zgoda wśród członków każdej rodziny, tym bardziej wśród wielkich rodzin poszczególnych społeczeństw, a jeszcze bardziej w całej Rodzinie ludzkiej — to jakże niewspółmiernie większe jest znaczenie jedności i życia w pokoju i miłości w wielkim Organizmie, którym jest Kościół Chrystusowy. Wszak Jego założycielem jest jeden Chrystus, jedną miłość Chrystusowa, jeden i ten sam wspólny cel przynajmniej ostateczny — i te same środki prowadzące do celu.

O tej jedności mówi Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele: „A że Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego, przeto podejmując naukę poprzednich Soborów, pragnie on wyjaśnić dokładniej swoim wiernym i całemu światu naturę swoją i powszechne posłannictwo. Warunki naszej epoki nadają temu zadaniu Kościoła szczególnie pilny charakter: chodzi o to, aby wszyscy ludzie, złączeni dziś ściślejszymi więzami społecznymi, technicznymi, kulturalnymi, osiągnęli pełną jedność również w Chrystusie” (Konst. dogm. o Kościele, 1).

O dążeniu do tej właśnie jedności, która według Soboru Nicejskiego I-go jest jedną z zasadniczych cech Kościoła Chrystusowego, pragniemy obecnie do Was mówić w liście pasterskim.

I. Współczesne dążenie do jedności.

Kościółowi Katolickiemu, który niesie światu nieprzemijający Skarb Wiary, zawsze leżała na sercu jedność, jakiej życzył sobie Zbawiciel. O nią Kościół się modlił i zabiegał. Każda jednak epoka dziejów ludzkich musi szukać właściwych sobie metod i środków dla przeprowadzenia swych celów. Tak jest i ze współczesnym dążeniem ekumenicznym, które jest dążeniem do jedności chrześcijan. Chyba w żadnym okresie historii pragnienie jedności nie było tak powszechne i silne, jak obecnie. W epoce technicznej cywilizacji i szerzącego się ateizmu należy w tym widzieć, jak stwierdził Ojciec św. Jan XXIII tchnienie Ducha św., napominającego rozdzielonych braci do wierności dla Prawdy i Miłości Chrystusowej. Współczesny ruch ekumeniczny, zapoczątkowany blisko 60 lat temu, obejmował stopniowo swymi wpływami społeczności religijne protestanckie, prawosławne i Kościół katolicki.

W rozwoju działalności ekumenicznej nie tylko Kościół Katolicki, ale całe Chrześcijaństwo zawdzięcza niezmiennie wiele dwom ostatnim papieżom. Pełen miłości i dobroci dla każdego człowieka Jan XXIII stworzył „erę ekumeniczną” w Kościele Katolickim, powołał do życia Sekretariat dla Spraw Jedności Chrześcijan, zwołał Sobór Powszechny i jako jedno z zadań wyznaczył mu cel ekumeniczny: zjednoczenie chrześcijan. Umierając, ofiarował swe życie za Sobór i jedność chrześcijan.

Dzieło Jana XXIII prowadzi dalej Papież Paweł VI. Pełen pokory i miłości do Chrystusa żyjącego w Kościele, zabiega szczególnie o pojednanie z Kościołem prawosławnym. Otwierając w roku 1963 drugą sesję Soboru, mówił m. in. na temat podziału chrześcijan, przyczyn, w słowach pełnych szczerości i pokory, wyznał, że odpowiedzialność za to rozbieżenie jest poniekąd wspólna: dlatego chrześcijanie muszą wzajemnie przebaczyć sobie dawne urazy i szukać wspólnie drogi do pojednania i miłości. Widzieliśmy później Ojca św. Pawła VI jak stąpił po Drodze Krzyżowej w Jerozolimie, jako pielgrzym do ziemi ojczyźnej Chrystusa Pana. Szedł tam do źródła Kościoła i Chrześcijaństwa z nadzieją i przekonaniem, że powróć do źródeł pierwszych wieków, gdy Chrześcijaństwo było jednością, zbliży i teraz chwilę pojednania. W Ziemi Świętej nastąpiło pierwsze spotkanie Pawła VI z Atenagoraszem I, Patriarchą Konstantynopola. Wymieniony między Ojcem św. i Patriarchą „początek pokoju”, zrodził dalsze owoce zbliżenia między Kościołem Zachodnim i Wschodnim: wzajemne zniesienie ekskomunik, rzucanych przed dziewięć wiekami, podróż Pawła VI do Efezu w Turcji w lipcu 1967 r. i rewizyta patriarchy Atenagorasa w Rzymie w październiku 1967 r.

I my, Biskupi polscy, „jako prawowici następcy Apostołów i członkowie Biskupiego Kolegium... świadomi wzajemnej łączności między sobą”, na których spoczywa troska „o wszystkie Kościoły”, albowiem „z ustanowienia Bożego i z natury misji apostołowskiej każdy... (z nas) wraz ze wszystkimi innymi jest odpowiedzialny za Kościół” (Dekr. o past. zad. bisk. w Kośc.), niejednokrotnie dawaliśmy wyraz naszej troski o tę tak ważną sprawę. Czyniliśmy to w słowie z okazji nabożeństw ekumenicznych, czy w organizowaniu i popieraniu różnego rodzaju inicjatyw, zmierzających do rozpowszechnienia idei zjednoczenia chrześcijan, czy wreszcie przez ustanowienie Komisji Ekumenicznej Episkopatu Polski. Jej celem jest prowadzenie prac, zmierzających do zjedno-

czenia wszystkich wierzących w Chrystusa. Tym zaś Słowem pasterskim pragniemy dać wyraz naszej wspólnej troski, aby w Kościele świętym w naszej Ojczyźnie szerzył się duch ekumeniczny, biła do nieba żarliwa modlitwa o jedność chrześcijan, wzrastała życzliwość, zrozumienie i miłość między wszystkimi chrześcijanami, zbliżał się upragniony dzień pojednania.

Ból podziału chrześcijan w zasięgu ogólnoswiatowym nie może nam przesłonić faktu, że to rozdarcie dotyka i chrześcijan w naszej Ojczyźnie. Nawet w obecnych granicach Polski, zdawałoby się obejmujących ludność narodową, żyjemy wspólnie z dość pokąsną liczbą prawosławnych, zamieszkających zwłaszcza na wschodnich terenach Ojczyzny, z ewangelikami, których gminy wyznaniowe rozrzucone są po całym Kraju, oraz innymi wspólnotami chrześcijańskimi. Choć wszyscy jesteśmy odrodzeni z wody i Ducha św. (J. 3 5), choć wszyscy nosimy chwalebne imię wyznawców Chrystusa, nietworzymy jednej rodziny Bożej i nawet Tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce przeżywalismy w rozłące. Wprawdzie w porównaniu z katolikami liczbą chrześcijan prawosławnych, ewangelików i innych wspólnot chrześcijańskich jest w Ojczyźnie naszej procentowo niewielka, ale Bóg nie mierzy serc ludzkich liczbami, lecz miarą wiary, nadziei i miłości. Wierność dla Chrystusa zobowiązuje nas do starań o zaprowadzenie jedności chrześcijan w naszym kraju.

II. Współczesne zadania ekumeniczne Ludu Bożego w Polsce.

Jak zaznacza Sobór Watykański II, „o odnowienie jedności troszczyć się ma cały Kościół, zarówno wierni jak i ich pasterze, każdy wedle własnych sił, czy to w codziennym życiu chrześcijańskim, czy też w badaniach teologicznych i historycznych” (Dekret o Ekum. 5).

Przed wszystkim, jako Pasterze świętego Kościoła Katolickiego w Polsce, pragniemy dać wyraz naszej wielkiej radości, że wasza wiara i miłość do Kościoła Powszechnego przejawia się również w coraz szerszym upowszechnieniu się na terenie całego Kraju **modlitwy** o zjednoczenie chrześcijan.

Ta modlitwa jest nie tylko dowodem waszego posłuszeństwa dla nakazów Soboru, ale i katolickiej świadomości, jak rozdarcie chrześcijan przeciwne jest intencjom Chrystusa Pana i stanowi grzech przeciwko miłości bratniej. Wydaje się, że my dziś daleko lepiej rozumiemy sens i uczucia modlitwy Chrystusowej o jedności, wypowiedzianej na Ostatniej Wieczerzy, bo odczytujemy tę modlitwę z odległości długowiekowych podziałów chrześcijan. Jesteśmy w tej chwili w wyjątkowym momencie dziejów Kościoła, kiedy zaczynamy odczuwać niepokój, że my, którzy „uwierzyliśmy miłości” (I J. 4, 16) i miłość wzięliśmy jako podstawowe przykazanie własnego życia, pozostajemy rozdzieleni we własnej rodzinie chrześcijańskiej. Modlitwa łączy nas ponadto z Bogiem przygotowuje nasze serca na działanie łask Ducha św. i czyni podatnymi na Jego natchnienia. Każde zaś dzieło Boże a za takie uznać należy niewątpliwie jedność Kościoła św., jest przede wszystkim działaniem łaski.

Z modlitwą o jedność chrześcijan musi łączyć się **odnowa i wzrost** życia w pełni **chrześcijańskiego** każdego katolika, albowiem „nie ma prawdziwego ekumenizmu bez wewnętrznej przemiany” — stwierdza Sobór Watykański II, (Dekr. o ekum., 7). Wzrost wiary i miłości każdego z nas jest wzrostem naszej wierności w powołaniu, a zatem zbliżeniem do Boga i Chrystusa. „Niech pamiętają wszyscy wyznawcy Chrystusa, że tym lepiej posuwają naprzód sprawę jedności chrześcijan, a nawet ją realizują, im bardziej nieskazitelne usiłują wieść życie w

duchu Ewangelii. Im mocniejszą więzią będą zespoleni z Ojcem, Słowem Bożym i Duchem, tym głębiej i łatwiej potrafią pomnożyć własne braterstwo" (Dekr. o ekum., 7). Takie znaczenie mają wszystkie reformy Kościoła, podjęte na Soborze i urzeczywistniane obecnie w Kościele.

Wewnętrzna przemiana serca musi ukazać się w prawdziwie braterskim stosunku do braci chrześcijan prawosławnych, ewangelików i innych wspólnot chrześcijańskich. Nie może być miejsca w naszych sercach do uprzedzeń, dla powierzchownych i krzywdzących sądów, dla obojętności wobec wartości duchowych i religijnych, u nich przechowywanych. Miłość do Kościoła katolickiego i wiara w jego prawdziwość pozwala nam tym śміiej uznać w innych społecznościach chrześcijańskich to, co należy do wspólnej spuścizny chrześcijańskiej. Szczególnie należy okazywać cześć i szacunek dla miejsc kultu: świątyń i cmentarzy, w których gromadzą się nasi bracia na modlitwę społeczną. Ta miłość do naszych braci w Chrystusie powinna przejawiać się przy każdej okazji: na terenie wspólnego zamieszkania, przy pracy, w czasie odpoczynku, a szczególnie podczas wspólnych modlitw. Fakt zaś, że nasi bracia z innych wyznań chrześcijańskich są, jak wspomnieliśmy, stosunkowo nieliczni w naszym kraju, powinien pomnażać naszą życzliwość i miłość do nich, bo może na skutek swej szczupłej liczby czują się nieraz zagubieni i trudniej jest im otrzymać się w wierze. Prawdziwa miłość według słów Apostoła „cierpliwa jest, łaskawa... nie zazdrości... nie unosi się pychą... nie szuka swego... nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą" (1 Kor. 13, 4—6).

III. Słowo miłości do braci innych wspólnot religijnych.

A teraz niech nam wolno będzie wyrazić Wam, Bracia, aczkolwiek nie jesteśmy zjednoczeni nasze uczucia słowami św. Pawła Apostoła: „Dzięki składamy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was nieustannie w modlitwach naszych i pamiętając przed Bogiem i Ojcem nazym o dziele waszej wiary i wysiłku miłości i wytrwaniu w nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa" (1 Tes. 1, 2—3). Starać się będziemy czynić to sami, jak również uczyć będziemy wszystkich synów i córki Kościoła Katolickiego, aby o Was myśleć, mówić czy pisać z szacunkiem, życzliwością, miłością i prawdą. O to samo i Was prosimy; wdzięczni Wam będziemy za każde życzliwe słowo, jakie o Kościele Katolickim, o jego Pasterzach i wiernych ukaże się na łamach waszych pism kościelnych czy teologicznych.

Nie są nam obojętne także wasze trudności i kłopoty, które znamy i dobrze rozumiemy. Bądźcie przekonani o naszej uczciwości i szczerości wobec Was i zechciejcie w tym samym duchu spojrzeć na nasze religijne troski i poczynania. W postawie Kościoła Katolickiego nie ma, wbrew szerzonemu nieraz posądzeniom, żadnej chęci panowania i narzucania swej woli innym. Prawdą jest, że Kościół Katolicki czuje się w pierwszej mierze odpowiedzialny za losy Wiary i Chrześcijaństwa w naszej Ojczyźnie. Sądzimy jednak, że w ten sposób nie tylko nie szkodzimy waszej wierze i życiu religijnemu, lecz raczej umożliwiamy naszą wspólną chrześcijańską egzystencję i podtrzymujemy chrześcijańską tradycję ewangelizacji Narodu.

Musimy wspólnie nauczyć się — po jednej i po drugiej stronie podziału wyznaniowego — oddzielenia spraw wiary i Kościoła od sporów narodowościowych, co tak ujemnie zaciążyło w przeszłości na naszych wzajemnych stosunkach. Do dawnych zaś niezłatwionych dotychczas spraw spornych, podchodzimy w duchu obopólnej lojalności, zrozumienia i chęci zgody. W ten sposób, przy pomocy łaski Bożej, przezwyciężać

będziemy stopniowo atmosferę nieufności, oddalenia i niezyczliwości, co umożliwi podjęcie bliższych kontaktów religijno-kościelnych i nawiązanie owocnego dialogu. Niech naszą wspólną dewizą będą słowa deklaracji, podpisanej przez Ojca św. Pawła VI i Patriarchę Atenagorasa I w Rzymie, w październiku 1967 r. „Duch, jaki powinien ożywiać nasze wysiłki, jest duchem wierności wobec prawdy i duchem wzajemnego zrozumienia we wspólnym pragnieniu unikania uraz przeszłości i jakichkolwiek dążeń do przewagi duchowej czy intelektualnej której ze stron”.

IV Zakończenie

W zakończeniu Dekretu o ekumenizmie stwierdza Sobór Watykański II, że: „święty plan pojednania wszystkich chrześcijan w jedność jednego i jedyne Kościoła Chrystusowego, przekracza ludzkie siły i zdolności. To też nadzieję swą pokłada całkowicie w modlitwie Chrystusa za Kościół, w miłości Ojca ku nam, w mocy Ducha świętego”. „A nadzieja nie zawodzi, gdyż miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który jest nam dany” (Rzym, 5, 5).

W tym duchu pokory i ufności podejmujemy nasze modlitwy i uczynki w intencji jedności chrześcijan i w tym duchu udzielamy wszystkim naszego Pasterskiego Błogosławieństwa: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Warszawa, dnia 23 października 1968 r.

Podpisani:

Uczestnicy 111 Konferencji Episkopatu:

Kardynałowie Arcybiskupi i Biskupi

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Inauguracja nowego roku akademickiego w Gorzowskim Seminarium Duchownym z siedzibą w Gościkowie—Paradyżu.

Gościkowo — Paradyż

W dniu 1 października 1968 r. odbyła się w Gorzowskim Seminarium Duchownym w Gościkowie—Paradyżu inauguracja nowego roku akademickiego 1968/69, połączona z jubileuszem 10-lecia sakry i rządów diecezją gorzowską J. E. Ks. Bpa Ordynariusza dr Wilhelma Pluty.

Uroczystość rozpoczęła się w prastarej Bazylice Paradyskiej — w ciągu ostatnich czterech lat z wielkim nakładem petyzmem i znawstwem, (po zabezpieczeniu przed grożącym zawaleniem) odnowionej, a stanowiącej dziś najpiękniejszy i najcenniejszy zabytek architektury i polskości na Ziemi Lubuskiej. — Mszę św. odprawił wobec Grona Księży Profesorów i Alumnów Ks. Bp Ordynariusz, wygłaszając wnikliwą konferencję ascetyczną.

Część naukowo-artystyczna odbyła się w sali św. Tomasza. Po hymnie „Gaude Mater Polonia”, przemówienie inauguracyjne wygłosił Rektor Seminarium Ks. Prof. dr Gerard Dogiel; otworzył nowy rok akademicki 1968/69, a 22 w tutejszym Seminarium Duchownym. Mówca

przedstawił dotychczasowy dorobek Seminarium — wyświęconych 433 kapłanów: obecnie jest alumnów 103 a w tym 28 na I roku. W dalszej części swego przemówienia, podkreślił najważniejsze wydarzenia ostatnich tygodni a nawiązując do jubileuszu Najdostojniejszego Arcypasterza przypadającego 6 i 7 września, scharakteryzował osiągnięcia, poszczególne ich etapy i plan działania omawianego dziesięciolecia oraz złożył życzenia, poprosił też o przekazanie Ojcu św. od całego Seminarium wyrazów miłości i synowskiego oddania.

Wykład inauguracyjny pt.: „Dziesięciolecie rządów Najdostojniejszego Arcypasterza Diecezji Gorzowskiej Ks. Bpa dr Wilhelma Pluty” wygłosił ks. prof. Michał Chorzępa, przedstawiając szczegółowe wyniki pracy we wszystkich dziedzinach życia diecezji w latach 1958—1968.

Okolicznościowe występy artystyczne i przemówienie Jubilata zakończyło uroczystości.

W kilka godzin później Ks. Bp Ordynariusz udał się bezpośrednio z Seminarium do Katowic, skąd wieczorem tego samego dnia wyjechał do Rzymu „ad limina Apostolorum”.

(AM)

dr J. Gołos

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DLA KONSERWACJI STARYCH ORGANÓW

Zanim dojdzie do szerszej akcji ochrony i konserwacji zabytkowych organów bardzo pożyteczne byłoby opracowanie przez odpowiednich specjalistów instrukcji dla doraźnego zabezpieczenia organów przed nadmiernym wysuszeniem, wilgocią, zanieczyszczeniami, kornikami itp. Dużo obiektów niszczeje bowiem w szybkim tempie na skutek braku odpowiednich a łatwych do stworzenia warunków. Wymienię tu po krótko tylko niektóre z nich, nie rosząc pretensji do wyczerpania tematu.

W szeregu kościołów fatalny wpływ na mechanizm, wiatrownice i inne drewniane elementy wnętrza organów wywierają nie tyle różnice temperatury co zbyt wysoki lub zbyt niski stopień wilgotności powietrza. W obiektach nieogrzewanych i słabo wentylowanych występuje w miesiącach zimowych nadmierna wilgoć powodująca pęcznienie, wypaczanie i butwienie drewna oraz miechów i mieszków, nie mówiąc o awariach klap lub wentyli. Przy centralnym ogrzewaniu natomiast występuje zbyt wysuszenie wnętrza znacznie przekraczające dopuszczalne normy i dalekie od poziomu optymalnego: 60—70%. Spadek wilgotności do 30—40% oznacza gwałtowne rozsychanie się i pękanie wszystkich elementów drewnianych nie tylko w organach; powoduje kruszenie i odkształcanie skór, tkanin, książek i dokumentów. Jeżeli jednak zgubne skutki nadmiernego wysuszenia innych przedmiotów nie ujawniają się gwałtownie, to w wypadku organów dają o sobie znać bardzo szybko, bowiem odkształcanie się poszczególnych elementów lub ich pękanie powoduje nieszczelności, których rezultatem jest przepuszczanie powietrza, samoczynne wydawanie dźwięku, lub zacinanie się ruchomych części mechanizmu. Wobec tego, jeżeli w wypadku zawilgocenia należy jedynie zapewnić dostateczną wentylację, to w wypadku wysuszenia należy poczynić odpowiednie kroki w celu zapewnienia choćby najniższego dopuszczalnego poziomu wilgotności powietrza. Naturalnie optymalnym rozwiązaniem byłoby zainstalowanie specjalnych urządzeń



nawilgacających, co nie zawsze jest wykonalne. Najłatwiejszym sposobem jest zastosowanie porowatych lub odpowiednio szerokich naczyń z wodą dla zapewnienia jak największej powierzchni parowania. Trzeba przy tym dostosowywać ich wielkość lub ilość do rozmiarów wnętrza i pamiętać o regularnym napełnianiu. Intensywność parowania można znacznie zwiększyć poprzez podgrzewanie wody w naczyniu za pomocą dużych grzałek jak też przez umieszczenie bezpośrednio na kaloryferze Naczynia z wodą powinny też być umieszczone w bezpośrednim sąsiedztwie organów. W przypadku wyjątkowo suchych wnętrz wskazane jest nawilgacanie powietrza także po sezonie ogrzewawczym.¹⁾

Drugie powszechne i poważne zagrożenie dla organów to plaga kornika i innych szkodników (larwy spuszczała oraz kołatka). Odporne na tę plagę są jedynie niektóre twardsze gatunki drewna. Dlatego też w dawniejszych czasach najbardziej newralgiczne partie organów (wiatrownice, koce, rżenie i labia piszczałek) wykonywano z drewna dębowego, pozostałe zaś części i piszczałki zrobione z miękkiego gatunku drewna powlekano w XVII i XVIII w. niskoprocentową tynkturą (roztwór ze spirytusu) sublimatu lub arseniku. Stosowano też bolus czyli glinkę farbiarską rozrobioną w gorzałce, a w XIX i XX w. bejcę lub lakier przejrzysty. Najskuteczniejsze okazuje się jednak stosowanie substancji zatrujących. Można je stosować zarówno dla zabezpieczenia nowo budowanych organów jak też do dezynfekcji zaatakowanych przez kornika starych instrumentów. Bezpośrednie wstrzykiwanie preparatu w kanaliki pozostawione przez kornika i wszelkie inne zabiegi stosowane przez konserwatorów przy konserwacji zabytkowych przedmiotów drewnianych jest niezwykle kosztowne, przekracza możliwości większości parafii i nie jest celowe w odniesieniu do mniej cennych obiektów. Wydaje się, że należy te metody zarezerwować dla zabezpieczenia najstarszych i najcenniejszych prospektów organowych (np. w Olkuszu, Kazimierzu, Jędrzejowie itp.), natomiast dla pozostałych wystarczy w zupełności dużo tańsza i łatwiejsza metoda stosowana z powodzeniem przez niektóre firmy budowy organów tak dla zabezpieczenia prospektów, jak też piszczałek i wiatrownic; jest nią nasycanie powierzchni zabezpieczonego elementu Xylamitem białym, naturalnie przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności. W wypadku mocno zaatakowanych partii instrumentu czy obudowy dobre wyniki daje długotrwałe (2—3 dni) moczenie uprzednio rozmontowanych elementów w kadiach z wyżej wymienionym preparatem. Miejsca narażone na zarażenie grzybem smaruje się preparatem grzybobójczym Antox.²⁾

Częstym powodem złego funkcjonowania organów jest znaczne zanieczyszczenie wnętrza piszczałek i wiatrownic wskutek długotrwałego używania lub braku zabezpieczenia. Często widzi się całkowity brak zabezpieczenia wnętrza organów przy odnawianiu i pozostawienie nagromadzonego w nim gruzu i pyłu po skończonym remoncie. Bardzo istotne jest też takie umieszczenie i zabezpieczenie dmuchów (wentylatorów) elektrycznych aby nie zasysały pyłu z pomieszczeń w których się znajdują, a także aby dysza zasysająca wciągała powietrze z tego samego pomieszczenia w którym znajdują się organy. Zasysanie zimnego powietrza z zewnątrz kościoła bardzo źle wpływa na stan instrumentu. Jeżeli już mowa o dmuchawach, to trzeba dodać, że zła jakość lub złe zainstalowanie urządzenia powoduje nadmierne hałasy i wibrację udzielającą się kanałom i podłodze chóru, a to z kolei może rozstrajać organy, zwłaszcza ich języczkowe piszczałki. Zmniejszenie wibracji to zarówno sprawa precyzyjnego wyważenia i wycelowania skrzydeł wirnika, jak też zastosowania odpowiednich podkładek gumowych i sprężynowych. Hałas zaś spowodowany pracą silnika można z powodzeniem wytłumić za pomocą obudowy wyłożonej watą szklaną lub styropianem.

Ze względu na zabezpieczenie przed szkodliwymi wpływami atmosferycznymi najlepsze jest takie usytuowanie organów, aby otaczające je trzy ściany, a przynajmniej ściana tylna, były pozbawione okien (ma to też wpływ na lepsze brzmienie instrumentu). Ponieważ jednak bardzo często w tylnej ścianie chóru muzycznego znajduje się duże okno lub rozeta należy wyposażyć je w podwójną szybę lub szybę i witraż, aby uchronić organy przed przenikaniem do nich śniegu i wody deszczowej lub wody z topniejącego lodu na szybach, a także przed nadmierną operacją słoneczną.

Warto podkreślić, że okresowe odkurzanie piszczałek i wnętrza organów oraz wypróbowanie wszystkich ruchomych elementów traktury jest bardzo wskazane i może na dłuższą metę uchronić instrument przed poważniejszymi awariami. Aby utrzymać trakturę w dobrej sprawności trzeba od czasu do czasu poza normalnym użyciem do gry naciskać wszystkie klawisze manualów i pedału z uruchomieniem wszystkich rejestrów i łączników. Normalnie bowiem gra się jedynie na środkowej części klawiatury i dolnej części pedału, podczas gdy pozostałe klawisze mogą pozostawać nie ruszane całymi miesiącami, co w rezultacie doprowadza do zmniejszenia sprawności klap, wentyli i przekładni. Jest rzeczą ubolewania godną, że żadna ze współczesnych form szkolenia organistów nie uwzględnia problemów konstrukcji i konserwacji organów. Potrzebę takiego przedmiotu doskonale rozumieli natomiast organizatorzy XIX-wiecznego Instytutu Muzycznego Warszawskiego (Konserwatorium) gdy w ramach III kursu gry organowej dla organistów parafialnych umieścili przedmiot określony jako „Ważniejsze wiadomości o konstrukcji i konserwacji organów czyli sposób radzenia sobie z organami w razie, gdyby takowe uległy niewielkiemu zepsuciu”.

- 1) Ukazały się już na rynku skuteczne, niewielkich rozmiarów nawilżacze polskiej produkcji. Precyzyjne ściennie hygrometry włosowe do mierzenia wilgotności powietrza, produkcji WSZ—Kraków, są do nabycia w Centrali Technicznej: Warszawa, ul. Marszałkowska 17.
- 2) Ostatnio ukazał się w sprzedaży preparat trujący „Kołatkol” w dyfuzorze aerozolowym, przystosowanym do bezpośredniego wstrzykiwania w kanałiki, który może być aplikowany przez niefachowców. Stosuje się go w niasiacach od marca do września, a po wstrzyknięciu preparatu zalepia się otwory woskiem. „Kołatkol” produkuje zakłady „Azot” w Jaworznie. Do nabycia w sklepach chemicznych. Bardzo skuteczne i tanie okazuje się też nasycanie zaatakowanych elementów płynem „Tetra 3” (produkcji INCO) lub płynnym Azotoxem.

Przedruk z Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej, październik 1968 r.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.

Druk. Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.

zam. — 2843 - 05. 69 W6/5 - 1200